

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty
wraz z przesyłką pocztową:
Kwartalnie 30 mk,
Pojedynczy numer 3 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o
o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie
księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
i w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.

Wychodzi raz na tydzień
o o w niedzielę. o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty
ogłoszeń. Za wiersz non-
parelowy po tekście 10 mk.
w tekście 20 mk.

Rok I.

Warszawa, dnia 12 grudnia 1920 r.

№ 11.

Błogosławiony, który się nie zgorszy ze Mnie...

„Tyżeś jest ten, który ma przypaść, czyli
inszego czekać mamy...? Jezus rzekł im: szedł-
szy oznajmijcie, co słyszycie i widzicie...

A błogosławiony jest, który się nie zgor-
szy ze mnie". Ew. Mat. 11, 3, 4, 6.

Kiedy prorocy żydowski malowali w swoich prze-
powiedniach mającego przyjść mesjasza,—dobierali do
tego barw jaskrawych i rażących. Gdy nastrojali lirę
swoją, by śpiewać o nim,—zapominali się w uniesieniu,
i jak potok ognisty płynęły słowa ich w natchnieniu. One
zapalały w sercach tęsknicę, nadzieję i oczekiwanie,
które w najsmutniejszych chwilach chroniły i chronią
naród wybrany od zwątpienia i kierowały wzrok jego
w lepszą przyszłość.—Czyż czasy nasze nie budzą w nas
pragnienia lepszej przyszłości? Czyż nie czujemy w so-
bie oddawna palącą tęsknotę za nowym porządkiem
rzeczy na ziemi? Czyż nie wyciągamy rąk naszych za
Tym, który ma przyjść, by wreszcie uwolnić świat cały
z tego jarzma nieszczęścia, które na nim ciąży?... O, my
naprzód błogosławimy tę chwilę! My naprzód pozdra-
wiamy ją, i cieszymy się z najmniejszego przebłytku tej
iskierki, która serca wszystkich ludzi ma zapalić na no-
wo do pokoju i miłości chrześcijańskiej. My tęsknimy
z całej duszy za tą godziną, kiedy znowu będziemy mogli
chwalić i wielbić jednego Boga dla wszystkich, i kiedy
z apostołem Pawłem zawołać nareszcie będziemy mogli:
„między wami niema ani żyda, ani greka, ani
mężczyzny, ani niewiasty, wy jesteście jedno, jedno
w Chrystusie Jezusie Panu Naszym!"

Lecz pierwszym warunkiem ku temu jest przede-
wszystkiem poznanie własnej niedoskonałości i wiara
w potrzebę i możliwość poprawy. Kto syty, i niczego
już więcej nie szuka, kto leniwy, i za niczym więcej nie
dąży, kto zwątpił i odrzuca wszelką nadzieję,—ten nie
pójdzie naprzód, i nie pociągnie nikogo za sobą. Jedy-
nie, kto w *lepszą przyszłość* wierzy—ten *ma tę przyszłość*.

Lecz oto obserwujemy zjawisko nadzwyczajne: ży-
dzi, którzy z tęsknotą oczekiwali mesjasza, gdy ten się
zjawił—nie przyjęli go. I jeżeli my dzisiaj głosimy: ten
którego oczekiwała dusza nasza, za którym tęskniło ser-
ce nasze, którego szukała myśl nasza,—Jezus Chrystus,
zjawił się, i oczekuje, byśmy do niego poszli, On chce
nas zaprowadzić do krainy zbawienia — wtedy widzi-
my, że zamiast radosnego echa—panuje przeczące mil-
czenie, niedowierzający uśmiech, zimna powściągliwość,
i słyszymy pytania wątpliwości:—Czyż naprawdę w nim
mają się spełnić wszystkie oczekiwania i nadzieje, czy
też musimy gdzieindziej szukać sobie pomocy?...—A wśród
różnych tych głosów najsmielej odzywa się głos Jana
Chrzcziciela: „Czyś Ty jest ten, który ma przyjść, czy in-
nego czekać mamy?...” A za nim my—wiedzeni wrodzo-
nem niedowiarstwem pytamy: czyś Ty jest ten praw-
dziwy, przepowiedziany i obiecany przez proroków
z przed stuleci mesjasz, nadzieja Izraela? Czyś Ty jest
ten długo oczekiwany Zbawca i Król ludu Bożego, któ-
ry ma wszystkich wieść do wolności, do zwycięstwa, do
niewypowiedzianego jakiegoś szczęścia?... Czyś Ty jest
ten, który przynosi ze sobą oczyszczenie i który naród

wybrany uwalnia od wszystkiego, co jest niewłaściwe
i niesłuszne, który przyłoży siekiere do korzeni drzewa,
nie przynoszącego owoców,—którego łopata jest w ręku
jego, który wyczyści bojowisko i zgromadzi pszenicę do
gumna, ale plewy spali ogniem nieugaszonym?... Czyś
Ty jest ten, który sprawi odrodzenie domu Jakubowe-
go,—przywróci złoty wiek sprawiedliwości, kiedy to Bóg
mieszkać będzie wśród ludu swego!.. Czy Ty rzeczy-
wiście jesteś ten, który niebiosa otwiera nad nami i śle
promienie światła błogosławionego świata niewidzialne-
go na naszą grzeszną ziemię?... Czy to Ty nam przy-
nosisz wiarę w Boga żywego i dajesz nam pewność, że
mamy Ojca naszego w niebiesiach?... Czyś to Ty,
prawdziwy Zbawca, Odkupiciel świata, który wyrwa
z wszelkiej biedy i nędzy, który poskramia i ukróca
złych duchów ludzkości—o którym rzec można: że spra-
wia każdemu radość wielką, pokój na ziemi a w lu-
dziach dobre upodobanie?

I zastanawiamy się czy to wszystko jest trochę
więcej, aniżeli opowieść, zwykła bajka dziecinna, kolen-
dowa, czy też wielką, potężną, pełną radości i szczę-
ścia dla całego świata wieść o zbawieniu, prawda i fakt
rzeczywisty!

I uczni wie Jana Chrzcziciela wysłani do Jezusa,
stawiają mu te pytania. I my, uczniowie Jezusa, sta-
wiamy Mu również podobne pytania, szczególnie wtedy,
gdy on nam nie jest potrzebny, gdy obojętniejemy:

„Czyś Ty jest ten, który przyjść ma, czy innego
czekać mamy?"

Odpowiedź Zbawiciela krótka i jasna: „Idźcie
i oznajmijcie, co słyszycie i widzicie".

„Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci zostają
oczyszczeni, umarli zmartwychwstają, a ubogim ewan-
gelja opowiadana bywa;—

„I błogosławiony jest, kto się nie zgorszy ze mnie!"

Gdyby i w naszych czasach podobne znaki i cuda
się działy, jako dowód mocy i łaski Bożej, powiedzcie,
czyżby wiara nasza silniejszą była?

I mimowoli powstaje w myśli porównanie z tymi,
którzy z oczyma otwartymi i ze zdrowymi zmysłami idą
przez życie, a uwaga ich jest tak mocno przykuta do
ziemi, że zaiste ślepi są, nie widzą łaski Bożej w skar-
bach, którymi miłosierny Stwórca ich obdarzył.

Znaków i cudów szukamy i idziemy na puszcze
oglądać, lecz sami nie wiemy co? I jeżeli nie mamy
w sobie religijnego uczucia, jeżeli nie rozpiera serca
naszego tęsknota za Bogiem—nie zadowolni nas nic,
co zewnętrzne i widzialne: ani pałace i domy króle-
wskie, ani puszczę Nadjordańska, ani miękkie szaty pur-
purowe, ani pas skórzany i szersz wielbłądzia, ani trzci-
na chwiejąca się od wiatru, ani ten prorok, o którym
powiedziano: oto Ja posyłam Anioła swego przed obli-
czem Twojem, który zgotuje drogę Twoją przede Mną.

I na cóż my przybywamy do świątyni pańskiej?
Czy słuchać wiedzy i mądrości świata tego? Czy też
wspólnie w zgromadzeniu wierzących oderwać się od
zwykłych swych zajęć i przenieść się myślą na chwilę
w świat religijnych swych uczuć?

Tu mamy wspólnie przeżyć i doświadczyć że Je-
zus Chrystus uzdrawia nas ze ślepoty i głuchoty naszej,

że mało wiemy o Bogu i prawdzie Boskiej, że jesteśmy, jako trędowaci, którzy mocą Chrystusa oczyszczeni być mogą z zarazy grzechu.

On w nas stwarza nowe serca i nowy puls życia.

On budzi wszystkie dobre siły, które w nas drzemia.

I gdy to doświadczymy—dopiero wtedy poznamy jak silnymi, jak świeżymi i pełnymi życia być możemy, poznamy, cośmy zdziałali, a co zdziałać byśmy mogli idąc po drogach Boga naszego, na spotkanie Zbawiciela w tym czasie Adwentu!

„*Błogosławiony, który się nie zgorszy ze mnie...*“

X. F. G.

Ferment protestantyzmu w Polsce.

„Nie mamy się co obawiać jakichś planów *polityki rzymskiej*, bo ona idzie i musi iść po linii polityki naszego narodu, musi ona dążyć do tego, aby Polska była na wschodzie tarczą przeciw rozkiełznanej rewolucji, a na zachodzie *przeciwstawiała się fermentowi protestantyzmu niemieckiego...*“

Słowa powyższe z trybuny sejmowej, owej instytucji przedstawicielstwa narodowego, wypowiedział dnia 10.XI r. b. ks. arcybiskup Teodorowicz, podczas dyskusji z socjalistami na temat rozdziału kościoła od państwa. Od dłuższego czasu toczy się spór w Sejmie warszawskim o to, czy kościół rzymsko-katolicki ma zająć stanowisko naczelne, państwowe w kraju, czy nie. Socjaliści polscy w związku z tem postawili jeszcze dalej idący wniosek, aby kościół wogóle oddzielić od państwa. Z tego powodu, aby pobudzić opinię publiczną, odbywają się w Warszawie wiece, przez różne partje zwoływane, na których każda z nich ze swego punktu widzenia tę sprawę stara się przedstawić i po swojemu ją oświetlić. Lewica ciągnie do bezwzględного rozdziału kościoła od państwa i do uniezależnienia Polski i jej polityki od interesów Rzymu i całego kleru rzymsko-katolickiego z papieżem na czele. Wytacza na poparcie słuszności swoich twierdzeń argumenty z przeszłości i teraźniejszości, których z powodu ich jaskrawości tutaj powtarzać nie będziemy. Ale i prawica klerikalna, zmobilizowawszy wszystkie siły, stanęła uzbrojona do defensywy. Na czele jej stoi ks. arcybiskup Teodorowicz, któremu pewnej zręczności jezuickiej i elokwencji odmówić nie można.

W ostatniej swojej mowie, odparowując ciosy posła socjalistycznego p. Czapińskiego, powiedział z trybuny sejmowej, co go boli. Może to było i za wiele i nie zbyt taktownie, a w każdym razie za otwarcie, zwłaszcza dzisiaj, w dobie plebiscytów i praw wyjątkowych dla mniejszości narodowych i wyznaniowych,—ale my, protestanci, słów tego dostojnika kościoła rzymskiego milczeniem pominąć nie możemy.

Zadrażnięto nas boleśnie i to w nieprzyzwoity i niewdzięczny sposób. Przedewszystkiem dowiedzieliśmy się od posła sejmowego, reprezentującego całe stronnictwo, oraz cały kler katolicki w Polsce, że my, protestanci, pomimo zapewnień ze strony rządu polskiego, w Polsce tolerowani być nie powinniśmy: „polityka kościoła rzymskiego zawsze dążyć będzie do tego, aby przeciwstawiała się fermentowi protestantyzmu“. A następnie postawiono protestantyzm i jego niebezpieczeństwo na równi z „rozkiełznaną rewolucją rosyjską“.

Kościół protestancki i bolszewizm rosyjski biskup rzymski, okazuje się, będzie zwalczać w Polsce z jednokowym zapałem.

A jeżeli dygnitarz duchowny i przedstawiciel urzędowy kościoła rzymskiego z trybuny sejmowej to ogłasza, nie spotkawszy nikąd protestu, — nawet u posłów protestantów,—to cóż się dziwić jakiemuś podrzędnemu „księdzu proboszczowi“ na prowincji, który owe teorie stosuje w praktyce?

Nie po raz pierwszy mówi się i pisze w ten sposób o tym kościele, który Polsce wychował tylu dzielnych ludzi, uczonych, polityków i obywateli. Ale tak jaskrawo, jak to uczynił arcybiskup Teodorowicz, tak bezceremonjalnie, dawno już się nie zdarzało.

Trzeba być głuchym, ślepym, nieukiem lub człowiekiem złej woli, aby nie wiedzieć, że „złoty wiek Polski“ zawdzięcza swą nazwę po większej części protestantom. Najdzielniejszy król, Stefan Batory, który Polsce tyle chwały przysporzył, wychowany był w zasadach protestantyzmu, i dopiero przed przyjęciem korony polskiej wyznanie swoje zmienił. — A pierwszy prozaik polski Mikołaj Rej, wielki uczyony i polityk-Andrzej Frycz-Modrzewski i wiele innych nazwisk, upiększających karty dziejów naszego narodu świadczy, że kościół protestancki nie tylko nie szkodził, ale podnosił kulturę i oświatę polską. Wszak szkoły protestanckie pierwsze przyniosły polskim dzieciom prawdziwą oświatę w XVI w.

A może to „ferment protestantyzmu polskiego“ był mniej szkodliwym od „fermentu protestantyzmu niemieckiego“.—Może dawne czasy miały innych ludzi.—Spójrzmy w historję niewoli ludu polskiego. Któż znowu niósł Polsce oświatę w wieku XIX?

Pierwszy uczyony, który stworzył stosunek języka polskiego to—spolszczony protestant—niemiec, Bogumił Linde;—historyk polski, Jerzy Samuel Bandtkie;—dyktator roku 1863, Traugut.—Oto znowu kilka nazwisk, które mówią same za siebie, a które wymownie świadczą jakie szkody przyniósł Polsce „ferment protestantyzmu niemieckiego“.

Jeżeli dodamy do tego stanowisko protestantów, i polaków i Niemców miejscowych, w czasie haniebnego okupacji niemieckiej w roku 1917 na Synodzie Łódzkim i porównamy je z polityką kościoła rzymskiego w Polsce, prowadzoną wówczas przez głowę episkopatu polskiego, — będziemy mieli żywo przed oczami obraz prawdziwego fermentu w Polsce.

W Polsce rządy klerikalne prześladowały nas, protestantów za nasze wierzenia religijne, ale za politykę i za zdradę lud polski nas nie wieszała publicznie!*)

A teraz zważmy: któż dzisiaj jest zawziętym wrogiem polaków na Litwie,—kler katolicki;—kto długi czas był złym duchem w Galicji Wschodniej?—głowa kleru rzymsko-unijnego.

Kto dzisiaj na Górnym Śląsku bruździ i przeszkadza agitacji na korzyść Polski?—arcybiskup rzymski—Bertram.

Oto znowu parę przykładów, które ilustrują nam prawdziwy ferment w Polsce. Do tego dołączyć należy i to, że w sejmie, biskup Teodorowicz, publicznie przyznał się, że już teraz, kiedy Polska dopiero się tworzy, monsignore Ratti, legat papieski, pod którego opieką znajduje się obecnie w pewnej mierze Górny-Śląsk, a który na ks. bisk. Bertrama wpływu nie ma—starał się wpływać przez niego na postanowienia sejmu. A więc tern samem poparł dowody socjalistów, że Rzym przez swych przedstawicieli miesza się do spraw wewnętrznych Polski.

A dalej sam mówi o sobie i jemu podobnych: „gdyby nas, którzyśmy tyle lat dzwoniłi na zmartwychwstanie Polski, dziś, gdy to państwo zmartwychwstało, chciano nas precz odprawić, to my pójdziemy, *sobro-nimy się do serc wierzącego ludu* i w tem królestwie znajdziemy się w innej swobodzie i wolności“.

Znamienne słowa! Szczególniej na przełomie dziejów, w okresie rozbudzonych instyktów. Nie będziemy tych słów komentować. My, ewangelicy, czujemy doskonale, skąd one płyną i dokąd zacierają. My doświadczamy to na sobie. Naród polski, ten dobroduszny lud, w którego sercu prostota połączona z miłością stanowi podatny grunt do tolerancji, tylko wtedy dziczeje w swoich poglądach na inne wyznanie, gdy przejmie się nauką swego księdza rzymskiego—częstokroć nieuka i fanatyka.

Ten chłop i robotnik polski, który spokojnie żyje i pracuje z bliźnim innej narodowości i religji—bywa często, jakby poszczutym psem w czarnych rękach jednostek, które się wkradły do jego serca i duszy.

Swojem wystąpieniem arcybiskup Teodorowicz wzmocnił tylko stanowisko socjalistów i ich argumenty,

*) Dnia 9 maja 1794 r. wzbudzony lud warszawski powiesił głównych zdrajców na Krak.-Przedmieściu, wśród których znajdował się biskup Kossakowski.

jaskrawy dał dowód, że połączenie kościoła z państwem doprowadzić może do bardzo niebezpiecznych rzeczy. Poglądy jego tchną duchem sądów religijnych średniowiecza i inkwizycją hiszpańską. Dziękujemy jednak, pomimo wszystko arcybiskupowi Teodorowiczowi za jego otwartość. My, protestanci polscy którzyśmy już nie jedną walkę staczali z wrogami nam mocami, w imię Boże i do tej walki nowej staniemy.

A jako prawowierni synowie tego kraju Polskiego i jego lojalni obywatele, znajdziemy godne i bardziej szlachetne do tego środki. Nie zraziły nas do Ojczyzny naszej płonące stopy i więzienia, nie słabła w nas miłość ojczyzny w czasach upadku, nie daliśmy się zwieść w okresie niewoli omamieniom i uludom zwoźniczym zaborców—i teraz nas nic nie jest w stanie rozłączyć z tą ziemią zroszoną obficie krwawicą naszych ojców i nas samych. Wierzymy mocno i szczerze, że podobne głosy załamują się w przestworzach i nie trafiają do serc prawdziwie polskich, że sejm polski, owa instytucja prawnego porządku i ładu, gdzie pojęcia — tolerancja i równouprawnienie—znalazły już od początku swoje obywatelstwo, uchwali należyte prawa dla wszystkich mieszkańców tej ziemi polskiej bez względu na stan, na wyznanie, a nawet i przynależność narodową.

Ich tis.

Nowy filjał Ewang.-Augsburski w Przeczowie.

Niedaleko Staszowa, w ziemi Kieleckiej, znajduje się kilka kolonji zamieszkałych przez ewangelików-luteran. Do ostatnich czasów wchodziły one w skład parafji reformowanej w Sielcu w pow. Stopnickim. Dopiero obecnie na skutek starań mieszkańców owych kolonji zostały postanowieniem konsystorza przyłączone w postaci samodzielnego filjału do parafji Kieleckiej. Niejednemu z czytelników zainteresuje zapewne, w jaki sposób kolonje te, założone w końcu XVIII w., a zamieszkałe przez ewang.-luteran przez tak długi czas należały do parafji reformowanej. Wyjaśnienia szukać należy w unji, jaka w roku 1777 zawarta została między jednotą wyznawców ewangelicko-reformowanych w Małopolsce, z kościołami obu wyznań ewangelickich w Księstwie Mazowieckim. Unja ta z pewnymi zmianami przetrwała do r. 1849, w którym to roku nastąpił rozdział kościołów ewangelickich w Królestwie Polskim. Rozdział ten jednak nie spowodował oderwania się pomienionych kolonji z parafji Sieleckiej. Z powodu wielkiej odległości od najbliższej parafji augsburskiej w Kielcach, która już wtedy od jakich lat 15 istniała, koloniści luteranie wypowiedzieli się, ze względów praktycznych, za pozostawieniem ich przy dotychczasowej parafji reformowanej pod warunkiem że jak pierwsi, tak i nadal udzielana im będzie komunja Św. według obrządku luterskiego. Stan ten trwał do ostatnich czasów. Wprawdzie zachodziły od czasu do czasu pewne nieporozumienia na tle wyznaniowym, zawsze się jednak dawały załagodzić.

Dopiero wojna europejska wniosła i tu rozłam. Parafjanie luterscy po powrocie z Rosji, dokąd w roku 1915 zostali wysiedleni, wszczęli starania o przyłączenie ich do jakiegokolwiek parafji augsburskiej. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i w ten sposób ostatni zbór ewangelicki oparty na unji zakończył swoje istnienie. Jeszcze lat kilkanaście temu znajdowała się tam pokaźna liczba kolonistów—augsburskich.

Na krótko jednak przed wojną liczba ta poczęła maleć. Całe wsie opuszczały swe miejsca zamieszkania, przenosząc się do Poznańskiego i na Wołyń.

Kilkanaście rodzin nie powróciło jeszcze z przymusowego wygnania. Obecnie znajduje się tam około 60 rodzin, zamieszkujących trzy prawie że zwarte kolonje: Przeczów, Mikołajew i Łuszyce. Kolonje położone nad Wisłą są bardzo zamożne, przeciętna osada włościańska liczy 30 mórg urodzajnej ziemi. Dlatego też skutków zniszczenia i wysiedlenia, jakiemu mieszkańcy tych kolonji w r. 1915 ulegli, obecnie—prawie, że nie znac.—Przed wojną każda z kolonji posiadała własną szkołę i dom modlitwy. Dziś tylko największa z nich—

Przeczów, licząca 30 rodzin, utrzymuje własnego nauczyciela i kantora. Dwie inne należy dopiero zorganizować i połączyć je w jedną gminę szkolną. Ponieważ każda z tych kolonji posiada po kilka mórg ziemi, stanowiących własność szkoły ewangelickiej, oraz ze względu na zamożność gospodarzy—sprawa utrzymania nauczyciela nie będzie przedstawiała wielkich trudności. Jedyne doprowadzenie budynku szkolnego, zniszczonego przez wojnę, do względnego użytku wymagać będzie większego nakładu. I to jednak przy dobrych chęciach i pomocy Bożej da się uskutecznić. W ten sposób powrócą do swej macierzy jedne z najstarszych kolonji, zamieszkałych przez ewangelików luteran. Pastorom reformowanym w Sielcu, którzy przez tak długie lata opiekowali się naszymi współwyznawcami i zachowali ich przy wierze ojców, należy się serdeczna wdzięczność. Bóg im zapłać.

X. J. T.

Kościół Ewangelicki w Rumunji.

Kościół ewang.-luterski w Besarabji, dotąd należący do Rosji, powstał dzięki osiedleniu się tam Niemców z Wirtembergji i Meklenburga przed zgórą 100 laty. Jedną, kolonję sześć wiorst od Akermanu, założyli szwajcarscy ewangelicy-reformowani. Trzy kolonje zaludnione są przez Niemców-katolików. Parafji ewang.-luterskich jest 85, podzielone są na 10 okręgów, na czele każdego z tych okręgów kościelnych stoi jeden pastor. Ponieważ jeden pastor musi obsługiwać kilka parafji, przeto praca ma dość ciężką. Dnia 1-go sierpnia r. b. odbył się w Tarntino synod celem omówienia organizacji kościelnej. Jako goście przybyli z Siedmiogrodu: pastor dr. teol. i fil. Schullerns, członek senatu rumuńskiego i siedmiogrodzkiego konsystorza ewangelickiego i sekretarz stanu Luc Korodi. Po odprawieniu odpowiedniego nabożeństwa i wygłoszenia kazania i przemówień wstępnych, przystąpiono do wspólnych obrad.

Pod przewodnictwem pastora Haasego z Tarntino, synod powziął następujące uchwały:

1. Szkoły niemieckie mają być oddane pod dozór i kierownictwo kościoła Ewangelickiego Besarabji.

2. Należy podjąć rokowania w kierunku przyłączenia się do kościoła Ewang. Siedmiogrodu, jednak zarząd samodzielnego kościoła Besarabji nie podlega żadnej dyskusji, pozostaje po dawnemu. Połączenie ma być zewnętrzne celem jednolitego wystąpienia wobec państwa. Besarabski kościół luterski liczy 70,000 dusz. Kościoły ewang. Starej Rumunji na czele z Bukaresztem, przyłączyły się już dawniej do kościoła krajowego Siedmiogrodu i miały w ustawodawczym krajowym zebraniu kościelnym w czerwcu r. b. w Hermansztacie swych przedstawicieli: pastora d-ra Honigbergera i kuratora d-ra Frankego.

Stosunki religijne w Ameryce.

„Ref. Gazeta Kościelna“ podaje następujący obraz amerykańskiego chrześcijaństwa i pogaństwa. W mieście wszechświatowem Chikago znajduje się 224 kościoły katolickie, 163 luterskie, 114 metodystów, 117 baptystów, 84 presbyterjanów, 81 kongregacjonalistów, 48 episkopalnych, 33 synodu ewangelickiego, 32 wolnego kościoła szwedzkiego, 28 reformowanych, 18 chrześcijańskiej wiedzy (Kr. Science), 15 gromadkarzy ewangelickich i 51 synagóg żydowskich. Lecz obok tego życia kościelnego kwitnie także i pogaństwo. Przypuszczają że liczba tych, którzy żadnego kościoła ani wogóle do żadnego stowarzyszenia religijnego nie należą, a także nie starają się wcale podług zasad chrześcijańskich żyć,—przekracza 30 milionów. W stanie Kolorado ma się znajdować 137 miejscowości, od 150—do 1000 mieszkańców każda, nie mających ani jednego kościoła. W Idaho zgórą tysiąc miejscowości istnieje bez kościoła i szkółki niedzielnej dla dzieci. W części Montana dzieci z 900 okręgów szkolnych podobno nie mają wcale nauki religji. W innych okolicach panują podobne stosunki. Co się tyczy dzieci w wieku szkolnym w Ame-

ryce, to zgórą 12 milionów takich dzieci nie uczęszcza tam wcale do szkoły niedzielnej. A ponieważ szkoły państwowe nie mają lekcji religii, przeto owe 12 milionów dzieci nie słyszą Słowa Bożego, nie modlą się, nie mają historii biblijnej ani zasad chrześcijańskich.

(Ew. Gbl.)

Znaczenie Górnego Śląska.

Wiele się u nas mówi o tem, jak olbrzymie znaczenie posiada Górny Śląsk dla Polski, jak bardzo ważna jest walka, tocząca się właśnie o jego posiadanie. Gdyby jednak zapytać tych, co o tem mówią, na czem opierają swoje twierdzenie, zapewne tylko znikoma ich ilość potrafiłaby odpowiedzieć coś więcej ponad utarte frazesy o „bogactwach węglowych“, o „kwitnącym przemyśle“, wreszcie o „wielkiej liczbie mieszkających tam Polaków“. A przecież, aby ukochać jakąś sprawę, aby walczyć za nią, wiedzieć trzeba coś więcej...

Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć zdanie Niemców o przyczynach znaczenia Górnego Śląska. Oto dane, zamieszczone w jednym z niemieckich pism, wychodzącym w Gliwicach:

1. Górny Śląsk ma największe na świecie pokłady węglowe, o ogólnej zawartości 166 miliardów ton, które przy rocznej produkcji 50 milionów ton starczą na 1200 do 1700 lat.

2. Górnośląski przemysł cynkowy zajmuje pierwsze miejsce w Europie.

3. Produkcja rudy żelaznej na Górnym Śląsku wynosiła w 1917 roku 752.395 ton, zatrudniając 5588 robotników.

4. Produkcja cementu na Górnym Śląsku wynosiła w 1913 roku 4,226,395 beczek po 170 kilogramów.

5. Górny Śląsk zajmuje na rynku światowym jedno z pierwszych miejsc w przemyśle ołowianym, w produkcji kwasu siarczanego, wapna i celulozy.

6. Wartość brutto wszystkich produktów w samym tylko przemyśle górniczym wynosiła w 1916 roku 1,200 milionów marek z wyłączeniem produktów, zużytych na własne potrzeby.

7. Górnośląskie urządzenia komunikacyjne, budynki państwowe i t. p. posiadają wartość miliardową.

8. Górny Śląsk ze swym przemyślem i bogactwami naturalnymi stanowił olbrzymią część majątku państwa niemieckiego.

9. Górny Śląsk posiada 735,417 hektarów ziemi ornej, 288,978 ha łąk, pastwisk i szkół rolniczych, 381,562 ha lasów, 12,206 ha ogrodów.

10. Górny Śląsk posiada sieć kolejową długości 1532 km.

11. Ruch towarowy na Górnym Śląsku zajmuje drugie miejsce w państwie niemieckim.

12. Górny Śląsk w roku 1912 zapłacił 8,681,390 mk. podatku dochodowego; wszystkie zaś dochody państwowe z Górnego Śląska przynosiły 100 milionów marek.

Tak oceniają znaczenie Górn. Śląska Niemcy. Od siebie dodamy, że na właściwym Górnym Śląsku według obliczeń niemieckiego uczonego dr. Webera mieszka około 1,121,000 Polaków, stanowiących tam przeszło 70% ludności i pragnących z całego serca wyzwolenia się z pod rządów pruskich i połączenia z macierzą Polska, a wśród nich pewien procent stanowią ewangelicy.

Poseł. Ew.

Oświadczenie Zarządu Związku Ewangelickiego w Poczdamie.

Dnia 7 października prezydium Związku Ewangelickiego na swej sesji odbytej w Poczdamie powzięło następującą rezolucję:

„Zebrany w Poczdamie cały zarząd Związku Ewangelickiego wspomina z głębokim współczuciem niemiecki kościół ewangelicki we wschodnich prowincjach, gwałtem oderwanych od Niemiec. Państwo Polskie rozcina węzeł, który ten kościół wiąże z kościołem ojczystym i unicestwia zapowiedzianą uroczyste wolność kościoła. Członkowie jego cierpią z powodu stanu nie-

słuchanego bezprawia. Związek Ewangelicki przesyła uciśnionym współwyznawcom serdeczne pozdrowienia. Niech Bóg im dopomaga, utwierdzać swój ewangelicyzm i swą *niemieckość* — także pod obcym nieregularnym Willkürregiment). My, ewangelicy rzeszy, nie opuścimy ich nigdy. Warownym grodem jest nasz Bóg!“

Odezwa mówi sama za siebie.

Wojna ludzi niczego nie nauczyła. Ta sama pycha i buta, gdy się mówi o bliźnich, ta sama pycha również i w stosunku do Boga.

Jest rzeczą zrozumiałą, gdy się kto modli za swoich braci na obczyźnie. Ale ton, w jakim ta prośba skierowana jest do Boga, obraża wprost szczere uczucie religijne. Dlaczego Pan Bóg ma pomagać Niemcom, utwierdzać swoją „niemieckość“ w Polsce — jest nie do zrozumienia. Przy wielu nieszczerych łzach, wylanych w tej odezwie, jest dużo nieprawdy i przesady. Byłoby całkiem inaczej, gdyby naprawdę chodziło o utwierdzenie prawdziwego ewangelicyzmu wśród naszych braci — współwyznawców w Polsce, bez różnicy narodowości.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

— Na skutek odezwy Wydziału Opieki wpłynęły następujące ofiary, tak zwane kolendowe: firma Gebethner i Wolf mk. 300, Geisler Edw. i Karol po mk. 100, Genelli Wanda mk. 100, Gerlach Emil mk. 500, Gerlach Gustaw mk. 200, Gessner Jan mk. 300, Gianini Emma mk. 100, Heinrich Bogum. mk. 100, Henneberg Juljan mk. 300, Herman Juljusz mk. 200, Herse Adamowa mk. 200, firma Heurich mk. 200, Hilkner Jan mk. 100, Hirsowski Jerzy mk. 100, Hoch Zofja mk. 50.

— **Tomaszów Rawski.** Dnia 11 listopada odbyło się ogólne zebranie parafjan, na którym zostały dokonane wybory Kolegium Kośc. Przewodniczył miejscowy pastor, ks. May. Zostało wybrane kolegium dawne; zaś na miejsce dwóch ustępujących członków, którzy opuszczają Tomaszów, powołano: p. Ottona Kriega, właściciela cegielni i p. Mikołaja Bartkego, fabrykanta. Na tymże zebraniu udzielono Kol. Kościelnemu prawa regulować etaty parafjalne podług wymogów chwili bieżącej. W myśl tej uchwały Kol. Kośc. na posiedzeniu swoim z d. 15 b. m. postanowiło podnieść pensję pastorowi oraz wszystkim osobom czynnym przy kościele o 100%, od 1 października wstecz.

**

Nauczyciele szkół powszechnych w Tomaszowie z wyjątkiem pięciu osób, ogłosiło strejk, a to z powodu, że magistrat tutejszy od września r. b. nie wypłacił pensji t. zw. dodatkowych. Lekcje postanowiono przerwać d. 21.XI.

Ofiary: Na nasze wydawnictwo: złożył ks. kapelan Banzel mk. 100.

Porządek nabożeństw.

W Warszawie: Dnia 12.XII. o godz. 11 rano nab. w języku polskim ks. Rüger.

Dn. 17.XII. nab. komunijne w jęz. polsk. ks. Loth.

Dn. 19.XII. o g. 9 rano nab. w jęz. niem. ks. Rüger. o godz. 11 rano nab. w jęz. polsk.—ks. Loth.

Dn. 24.XII. o g. 9 rano nab. komunijne w języku niem.—ks. Rüger.

Dn. 24.XII. jako w wieczór wigilijny:

nab. w jęz. niem. o godz. 3 pp.—ks. Rüger.

nab. w jęz. polsk. o g. 4½ pp.—ks. Loth.

W Żyrardowie: Dn. 12.XII. i 24.XII. jako w wieczór wigilijny nab. w jęz. niem. odprawi ks. Gloeh.

Dn. 22 listopada r.b. zmarł w szpitalu wojskowym w Równem ś. p. **Wacław Michler**, szwoleżer 201 p. W. P. wychowaniec szkoły Rontalera i akademji handlowej w Lipsku, w wieku lat 32, syn przemysłowca Karola i Juljanny z Wolframów. Pogrzeb odbył się z kościoła E.-A. w Warszawie dn. 4.XII. na cmentarz miejscowy.

Prócz tego od 28/XI do 5/XII zmarły następujące osoby:

Aleksandra z Neubertów Bogusławska, lat 65, Juljusz Edward Herbert lat 74, Alfons Rejman lat 66, Małgorzata z Bubów Holtzwarth lat 65, Józef Szyndler lat 20, Karol Leon Kitzman lat 29, Lorenc Müller lat 65.